Rok XXIV. Petroków, 4 (16) Sierpnia 1896 r. Nr. 33.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego.
Prócz tego,

w	Częstochowie	W. Komornicki.	w	Łasku	W. Grass.
„	Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„	Tomaszowie	„ J. Sochaczewska.
„	Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„	Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„	Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„	Radomsku	„ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.
„	Sosnowcu	„ Jermułowicz.			

Z Radomska.

Pożar. — Stowarzyszenie spożywcze.

W dniu 3 b. m. prawdziwa klęska nawiedziła nasze miasto. Tartak parowy Bernarda Foerstera i Izraela Retermana spłonął prawie doszczętnie. O 11 rano, gdy z powodu święta galowego wstrzymano chwilowo ruch machin w tartaku, powstał ogień, spowodowany nienasmarowaniem jednego z kół transmisyjnych, którego oś się zagrzała. Nagromadzone dookoła wióry i trociny podsyciły płomienie i w jednej prawie chwili cały tartak zamienił się w wielki słup ognia. Straż ogniowa ochotnicza pod wodzą naczelnika głównego dr. I. Gurbskiego, wstrzymana na przejeździe kolejowym przez wekslujące pociągi przybyła do ognia przed godziną 12 i w jednej chwili rozwinęła akcyję ratunkową, pracując łącznie ze strażami ogniowemi fabrycznemi: br-i Tonetów, Jakóba i Józefa Kohnów, S. Ruziewicza i kolejową. Głównem, staraniem straży było uratowanie zapasów drzewa, złożonych na dużej przestrzeni. Pożar ugaszono o 6 wieczorem, zgliszcza atoli zalewano do rana. Spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie, razem z machiną parową o sile 30 koni, dom drewniany, stolarnia z swemi warsztatami, dwa domy mieszkalne, szopa z drzewem budulcowem: jesionem, dębem i jaworem. Straty wynoszą ogółem około 45000 rs.

Do istniejącego od r. 1893 sklepu spożywczego stowarzyszonych urzędników różnych dykasteryj naszego miasta w roku sprawozdawczym 1895 należało 64 członków, z wkładem 4631 rs. 98 kop. Kapitał obrotowy wynosił 3998 rs. 65 kop. a obrócono nim w ciągu roku $12^1/_2$ razy, co stanowi obrót roczny 44,698 rs. 76 kop.

W remanencie na r. p. pozostało 1722 rs. 71 kop. Dochód czysty 3851 rs. 64 kop. zebranie ogólne postanowiło rozdzielić na: 1) 10% dywidendy od wkładów, 395 rs.; 2) 12% od wybranego towaru przez członków, 2156 rs. 16 kop., 3) wynagrodzenie dla zarządu 770 rs. 32 kop.; 4) na kapitał zapasowy 10% od dochodu netto, 385 rs. 16 kop.; pozostałe rs. 145 przeznaczyć jako wynagrodzenie dla personelu sklepowego i ogrodzenie cmentarza. Kilku stowarzyszonych wystąpiło z wnioskami wydania cennika na wzór sklepów kolei warsz. wieden. w Sosnowcu i Warszawie, lecz ich przegłosowano.

Wreszcie przystąpiono do wyborów członków komisyi rewizyjnej na rok przyszły oraz członków zarządu. Do zarządu powołano: pp. Feliksa Myślińskiego na prezesa (26 gł.), Fabiana Chmurzyńskiego (25 gł.) i dr. Bronisława Rago (23 gł.); na ich zastępców pp. Mikołaja Bielianina, Tomasza Dobraczyńskiego i Wyszatyckiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali: pp. Kazimierz Soczołowski, Feliks Fabiani, Antoni Tołstib i dr. Ignacy Gurbski. N. J.

Z Miasta i Okolic.

— **Egzamina** wstępne i poprawkowe w miejscowem gimnazyjum rozpocząć się mają dnia 14 września; lekcyje zaś 26 t. m.

— **Wspomnienie.** Z okazyi 50-letniego jubileuszu kolei wiedeńskiej podajemy poniżej notatkę, skreśloną przez niewiadomego nam, a widocznie naocznego świadka, na okładce starego słownika łacińskiego *in folio*, który nam w tych dniach wpadł w rękę:

„Dnia 2 września 1846 r., o trzy kwadranse na czwartą po południu, przybyła po raz pierwszy do Piotrkowa lokomotywa, świeżo zbudowana w Belgii, przez spółkę domu Kalievils w Swenig. Dyrygował nią anglik Johl w obecności maszynisty p. Wardta; przyprowadziła ona z sobą wagonów 25 tow., 2 klasy 2-ej, jeden kl. 3 i jeden klasy 4. Na wagonach towarowych były szyny, których waga dochodziła 4000 centnarów. Przybyli pociągiem: Generał Major inżynieryi Gerschfeld, pułkownik inżynieryi Krohnau, inżynier Wysocki pp. Schäfler, Kaczyński, Bernhard i innych osób do 40. Muzyka była z Łowicza, która w drodze wykonywała różne utwory. Pociąg opuścił Piotrków o godzinie wpół do piątej, a po obiedzie w Rokicinach, o 11 wieczorem stanął w Warszawie. Próby z lokomotywą powtórzono jeszcze 11 i 29 września i 2 października, a 7 października o godzinie $4^1/_2$ po południu przybył tą samą lokomotywą do Piotrkowa J. O. książe Namiestnik Królestwa Feldmarszałek Paszkiewicz w towarzystwie konsulów zagranicznych, generałów, dam i osób, zajmujących pierwsze urzędy wojskowe i cywilne. Przybyło wagonów kl. pierwszej cztery, drugiej dziewięć, osób przeszło 70 oprócz muzyki, śpiewaków i służby. J. O. książe dał obiad na foksalu; byli na nim: Czerny sędzia pokoju Smacznińśki dyrektor gimnazyjum i naczelnik powiatu Rzewuski. O trzy kwadranse na 7 pociąg wyruszył, o $12^1/_2$ stanął w Warszawie. Dnia 14 października 1846 roku o trzy kwandranse na 6 przybył powtórnie J. O. książe Namiestnik w towarzystwie J. W. Generała Kleinmichela, generałów i osób zaproszonych. Urzędnicy miejscowi zaproszeni zostali na obiad, dany na foksalu przez J. O. księcia. O w pół do dziewiątej wieczorem wyjechali na noc do Skierniewic.

„Otwarcie drogi dla pasażerów nastąpiło dnia 11 października 1846 r. i od tej daty przychodzić zaczęły pociągi w niedzielę, wtorki i czwartki, a odchodzić z Piotrkowa w poniedziałki, środy i piątki o pierwszej po południu. Pierwszy pociąg próbny do Częstochowy wyruszył 22 października".

Tak się kończy notatka. Podpisu pod nią niema żadnego.

— **Jarmarki końskie.** Na wzór Kalisza grono kupców tutejszych postanowiło zaprowadzić w Piotrkowie jarmarki na konie, odbywane dwa razy do roku w stałych terminach. Inicyjatorzy wystąpili już do p. Gubernatora piotrkowskiego z odpowiedniem podaniem, w którem potrzebę urządzenia jarmarków popierają odpowiedniemi motywami. Bliskość granicy, kolej żelazna, a przedewszystkiem geograficzne położenie miasta odnośnie do innych części kraju, wróżą jarmarkom piotrkowskim pewne powodzenie. Zaraz po otrzymaniu pozwolenia władzy, inicyjatorzy wybiorą komitet jarmarczny, który się zajmie wyszukaniem odpowiedniego placu i wzniesieniem budowli na stajnie dla koni. Urządzenie jarmarczne ma być przeprowadzone z daleko większym komfortem niżeli w Kaliszu, ku czemu posłużą dane, ujawnione na jarmarkach kaliskich i innych.

— **Wandale** miejscy i podmiejscy nie próżnują: aleja tak zwana „do budek" z ta-

kim trudem i kosztem urządzona, znów przedstawia opłakany widok. Drzewka poodwiązywane od palików, połamane lub ze skóry obdarte, sterczą na całej drodze jedno za drugiem!... Wszak aleję tę oddano pod opiekę ogółu?... Ładnie wywiązujemy się z opieki. A przecież nie byłoby to nic trudnego, gdyby... dobrej woli starczyło! Dość, zadawszy sobie nieco trudu i kłopotu, ujawnić szkodników, oddać ich w ręce sądu dla surowego ukarania, a złe ukróconem zostanie. Tylko że podobno szkodników owych szukać należy... wśród samych opiekunów, nie wyłączając pań?... Czy to być może?...

— **Z Fabryki na Bugaju**. Małe zarobki tkaczów w fabryce na Bugaju, tak małe, że przy największej bodaj oszczędności nie wystarczały na opędzenie najpierwszych potrzeb życia, zdradzają nareszcie pewną dążność ku podwyżce od chwili, gdy zaczęto sprowadzać przędzę zupełnie zdrową. Przędza ta bowiem była podobno główną przyczyną obniżenia się zarobków tkaczy; rwała się bowiem bez ustanku—i robotnik, pracujący od sztuki za dużo marnował czasu nad powiązaniem porwanych nici. Należałoby jeszcze kierunek nad warsztatami tkackiemi oddać dobrze fachowo uzdolnionemu specyjaliście; po ustąpieniu bowiem p. Kulskiego niema komu wytwarzać z miejscowej ludności, uzdolnionych robotników a sprowadzać majstrów fachowych z oddalonych miejscowości niepodobna, ze względu na znaczne koszta.—W r. b. przystąpiono do budowy dwóch domów mieszkalnych dla robotników fabrycznych.

— **Majówka**. Dwa oddziały straży ochotniczej ogniowej tutejszej, a mianowicie III i IV, z inicyjatywy naczelników oddziałowych pp. K. Ziembińskiego i Mańkowskiego, w ubiegłą niedzielę 9 b. m. wyprawiły dla członków swych i zaproszonych gości majówkę, a raczej... sierpniówkę. W lesie, obok gajowego Rawki, na ładnej polance już o 2 po-południu zaczęli się zbierać zaproszeni, witani serdecznie przez członków straży. Suto zastawione stoły z zimnemi przekąskami, doskonałe piwo, tańce, gawędka szczera, gry towarzyskie, a wreszcie ładny fajerwerk, spalony przez p. Z. na zakończenie zabawy, uprzyjemniały czas zebranym, pozostawiając w ich pamięci miłe wspomnienia. Prześliczny dzień sierpniowy, ciepły lecz nieupalny, gościnność gospodarzy, bacznych aby nikomu na niczem nie zbywało, swoboda i harmonija panujące pośród zebranych, niemało przyczyniły się do ożywienia zabawy.

— **Gaz**. Dzięki energii i umiejętnemu kierownictwu inżeniera p. Starke, roboty około urządzenia oświetlenia gazowego są już na ukończeniu. Gazownia pod dachem, a na ulicach rozpoczęto już ustawianie latarń. Dopełniono także instalacyi gazu w wielu posesyjach prywatnych, sklepach, restauracyjach i lokalach publicznych. Zdaje się tedy, iż jeżeli siła wyższa nie stanie na przeszkodzie, dnia 1 października r. b. niezawodnie zapłonie na ulicach tak dawno oczekiwane światło gazowe.

— **Zbiór** owadów gubernii piotrkowskiej bardzo ładnie skompletowany i należycie rozklasyfikowany, posiada mieszkaniec naszego miasta p. Ksawery Span, który za naszem pośrednictwem radby się dowiedzieć czy niema kogo w gubernii, któryby również z zamiłowaniem oddawał się badaniu owadów właściwych tej części kraju. Zbiory p. Spana godne są widzenia i właściciel bardzo chętnie je pokazuje, udzielając uprzejmie wszelkich wskazówek i objaśnień.

— **Teatr**. Na drugi swój występ gościnny na naszej scenie, p. Knake Zawadzki wybrał sobie rolę Jana Grubelskiego w „Bajkach" M. Bałuckiego, komedyi, którą odegrano we wtorek 6 b. m. W grze utalentowanego artysty sceny krakowskiej sympatyczna postać energicznego kapitalisty wyszła plastycznie, wycieniowana umiejętnie. Dorównywała mu niekiedy grą swą (w roli Julii) jedynie p. Kościelecka, zawsze sumiennie traktująca najdrobniejszą nawet rolę. P. Prawdzic była dobrą Wścibińską, lecz zamało uwydatniła ten doskonały typ bajczarki, tak trafnie i umiejętnie stworzony przez autora. Całość wszakże sztuki, z powodu niewłaściwej obsady ról, wyszła b. słabo. — „Bajki" Bałuckiego powinnyby być grywane w naszem Płotkowie po kilka razy rocznie, ku zbudowaniu tych osobników obu płci, którzy na wzór Wścibińskiej rozpowiadają „pod sekretem" niebywałe historyje o bliźnich swoich, a skoro narobią bigosu, dyskretnie umywają ręce, robiąc miny niewiniątek...

Rola Filipa Derblay w komedyi Ohneta „Właściciel Kuźnic", odegranej na naszej scenie w sobotę 8 b. m., znalazła w p. Knake Zawadzkim znakomitego wykonawcę. Rola to arcytrudna, bo autor każe bohaterowi swemu przeżyć całą skalę uczuć wstrząsających istotę jego do głębi duszy, a jednocześnie władać sobą całą potęgą woli. Opanować te trudności i stworzyć postać tętniącą życiem może tylko rzeczywisty talent. P. Z. podołał temu zadaniu w zupełności.— Klara de Beaulieu w grze p. Kościeleckiej była bardzo dobrą. Dobrą też była starą margrabiną de Beaulieu p. Prawdzic; miejscami przypominała nawet Niewiarowską, która rolę tę w swoim repertuarze do najlepszych zalicza. P. Leopold Morozowicz w roli Moulineta wykazał sporą dozę komizmu. Reszta artystów robiła co mogła, aby całość wyszła dobrze.

W niedzielę 9 b. m. odegrano „Zbójców" Szyllera z p. Knake Zawadzkim w roli Franciszka Moora. P. Z. rolę demonicznego Franciszka gra z siłą dramatyczną i prawdą tak potężną, iż wywołuje długo niezatarte wrażenie. Nie dziw, że po akcie 5 wręczono artyście krakowskiemu piękny wieniec z wstęgami od wielbicieli talentu, wieniec dobrze zasłużony! P. K. Sarnowski, gdyby nie zwykły mu patos, w który wpadał, byłby niezłym Karolem Moorem.

Rolę rotmistrza Kaniowy w „Miodzie Kasztelańskim" I. J. Kraszewskiego, odegranym we wtorek 11 b. m., p. K. Sarnowski zalicza do najlepszych w swoim repertuarze; grają z zamiłowaniem i z ową zamaszystością ruchów oraz dykcyi, które pozwalają mu doskonale uplastycznić typ dzielnego wojaka tak wybornie skreślony przez autora. Za to p. Knake-Zawadzki powinienby rolę Jacka Sołoduchy nazawsze wykreślić ze swego repertuaru; nie odpowiada ona bowiem ani rodzajowi jego talentu, ani warunkom indywidualnym, odpowiednim jedynie do ról bohaterskich. Jacek Sołoducha w grze p. Z. przypominał miejscami „Rodina"; nigdy zaś nie był owym pisarzewiczem oszmiańskim o lisim charakterze, którego chciał mieć autor. Dobrą chorążyną była p. Prawdzic, miluchną łowczanką p. Zamiłowicz, wspaniałą Hurską p. Kościelecka; lecz ponad wszystkiemi górował p. Fertner w roli Grzesia, którą odegrał z humorem i doskonale miarkowanym komizmem. Ł.

— **Benefis**. P. Leopold Morozowicz, komik naszej sceny, na benefis swój we wtorek 18 b. m. wybrał głośną sztukę K. Zaleskiego „Łotrzyca", z panią Kościelecką w roli tytułowej.

— **Z ulicy**. Od niejakiego czasu furmanki ładowne drzewem, wapnem lub węglem kamiennym, przejeżdżają przez wązką ulicę Piotrowską, gdzie wymijanie się z pojazdami i dorożkami, należy do rzeczy niełatwych. Owocem takiego stanu rzeczy bywa zatamowanie ruchu kołowego na wspomnianej ulicy lub wymijanie się przy warunkach nader niebezpiecznych dla przechodniów; wozy bowiem naładowane ciężarami zjeżdżającemi w rynsztoki pochylają się w stronę chodników, przez co ładunek ich może bardzo łatwo spaść na chodnik, przyprawiając co najmniej o kalectwo osoby zmuszone przechodzić w danej chwili przez ulicę po wązkim bardzo chodniku. Ruch pieszy na wspomnianej ulicy bywa zazwyczaj bardzo ożywiony. Należałoby wozy ładowne kierować przez ulicę „Moskiewską", jak to dawniej bywało; wązką zaś ulicę „Piotrowską" pozostawić jedynie otwartą dla przejazdu lekkich ekwipaży i dorożek.

— **Dorożkarze** stojący na stacyi obok hotelu Krakowskiego, w chwili gdy ktoś znajdujący się po drugiej stronie ulicy zarząda dorożki, urządzają wyścig z przeszkodami, zajeżdżając sobie wzajemnie drogę. Wobec dość ożywionego ruchu na przejściu przez placyk po-bernardyński wyścigi podobne bardzo łatwo spowodować mogą wypadek nieszczęśliwy. Wartoby ukrócić ten zwyczaj, zniewalając dorożkarzy, by na wzór kolegów po bacie z innych miast, wyjeżdżali ze stacyi po kolei, zaczynając od stojącego najbliżej.

— **Dworzec w Koluszkach(!...)**. Tyle już pisano o dworcu w Koluszkach—którego nawet powstydziłaby się stacyja, urządzona gdzieś w stepach amerykańskich, nie zaś w pobliżu wielkiego miasta przemysłowego, na jednej z najruchliwszych linij kolejowych w Europie—iż zdawało się że zarządy stykających się tu kolei wybudują nareszcie dworzec centralny, odpowiednio urządzony i przedewszystkiem wygodę pasażerów mający na celu. Aliści, na miejsce walącego się w gruzy dworca drewnianego, rozpoczęto budowę takiegoż dworca dla pomieszczenia kl. I i II, co nietylko w niczem złego nie łagodzi, lecz wzmoże je prawdopodobnie. Owe bowiem klitki i kliteczki, którym niebawem odgrywać każą rolę sal pasażerskich dla tysiąca podróżnych, wyczekujących na pociągi aż trzech dróg naraz, to chyba żarty?... A może to *pendant* do monumentalnego pomnika, wystawionego na cześć inżynieryi naszej: owego mostu wiszącego po nad szynami kolei łódzkiej i wiedeńskiej, a przeznaczonego ku udręczeniu pasażerów?...

— **Upadłość**. Sąd okręgowy tutejszy ogłosił upadłość kupca łódzkiego Mendla Wołczyka.

— **Poczty gminne**. W Miedznie w powiecie częstochowskim, w Lubieniu, w powiecie rawskim i w Łazach w pow. brzezińskim przy urzędach gminnych, oraz w osadzie Strykowie pow. brzezińskim przy aptece Kazimierza Biegańskiego — zorganizowano czynności pocztowe jakoto: sprzedaż marek, przyjmowanie i wydawanie korespondencyi prywatnej i rządowej. Takież same czynności zorganizowano i w urzędach gminnych Przystajnia i Popów w powiecie częstochowskim.

— **Pielgrzymi warszawscy**. Zwyczajem dorocznym na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z kościoła św. Ducha w Warszawie przy ul. Freta 6 b. m. o 8 rano wyruszyła kompanija pielgrzymów na Jasną Górę. Kompanija składa się z kilku tysięcy pątników zrekrutowanych z różnych sfer. Jako dar dla klasztoru Jasnogórskiego kompanija złożyła feretron wspaniałej roboty, oraz ofiary po drodze dla kościołów: w Gorzkowicach, Kraśnicy, Skórkowicach i Mogielnicy.

— **Pszczoły podczas procesyi na Boże Ciało**. Podczas uroczystości Bożego Ciała w Srocku—jak opowiada miejscowy proboszcz—jeden z ołtarzy urządzono pod wielką lipą. Kiedy postawiono na nim monstrancyję z Najświętszym Sakramantem, obsiadł ją cały rój pszczół. Ks. proboszcz kontynuował procesyję i razem z siedzącym spokojnie rojem pszczół wniósł do kościoła monstrancyję, udzielił pobożnym po raz ostatni błogosławieństwa, wyjął Sanctisimum i złożył do tabernakulum, a następnie pszczoły na monstrancyi odniósł do ula.

Przez cały ten czas pszczoły zachowywały się spokojnie i nikogo nie pokąsały.

— **Cmentarz w Radomsku** okazał się na dzisiejszą ludność za szczupły. Dla powiększenia terytoryjum dokupiono sąsiednie grunta, na których jeszcze umarłych nie grzebią, ale które należy połączyć z cmentarzem i otoczyć murem. Zajął się tą sprawą ks. dziekan Korycki, który zebrał komitet i dał zachętę do zbierania ofiar. Po uzyskaniu pozwolenia władzy, budowa ogrodzenia cmentarnego niezwłocznie będzie rozpoczęta.

— **Burze.** W dniu 2 b. m. w okolicach pow. brzezińskiego, srożyły się niezwykle burze. Jedna, połączona z gradem, przeszedłszy nad miastem Brzeziny, poczyniła tamże w ogrodach i polach na kilkanaście tysięcy rs. szkody, przyczem mniej lub więcej szkodliwie oddziałała na kilka okolicznych majątków. Druga w postaci suchej trąby powietrznej, kłębiąc słupy piasku, oraz porywając stojące w snopach zboże, a głównie pokoszone grochy, rozniosła je po okolicy; w majątku zaś Kraszew skręciła i w kawałki połamała pół stodoły, do której następnego dnia zwozić miano pszenicę. Pomimo spadłych tu i owdzie gwałtownych deszczów, wpływ ich na spiekłą i wysuszoną ziemię był bardzo mały. Obecnie nieustannie panujące suche wiatry doszczętnie spaliły okopowe i łubiny, które pod ich wpływem, utraciły prawie całe swoje strąki.

— **Na zjazd handlowo-przemysłowy,** mający się odbyć w tych dniach w Niższym-Nowogrodzie, jako przedstawiciele przemysłu hutniczo-górniczego wyjechali: pp. Konstanty Harting dyrektor huty Bankowej, Michał Łempicki inżynier kopalni hr. Renarda, Bronisław Mikoszewski inżynier Königshütte i Laurahütte, oraz p. Srokowski sekretarz rady górniczej w Dąbrowie.

— **Tranzlokacyja.** „Prawit. Wiestnik“ donosi o przeniesieniu naczelnika straży ziemskiej pow. rawskiego Nerlicha na posadę policmajstra m. Częstochowy w miejsce p. Stanisławskiego, który objął posadę po p. N.

— **Diorama Częstochowy.** Józef Ryszkiewicz wykończa dioramę przedstawiającą „Zdobywanie Częstochowy przez Szwedów“.

— **Z nadużycia.** W Zgierzu zmarł nagle 46-letni Ludwik Modro skutkiem nadmiernego użycia trunków.

— **W Rawie** odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz miejscowej straży ochotniczej ogniowej.

— **Testament.** Zmarły przed kilku dniami kupiec łódzki Jakób Sachs przeznaczył rs. 10000, jako fundusz żelazny od którego procenty w rocznicę jego zgonu rozdzielane będą na cztery części, z których jedną otrzyma w posagu niezamożna panna z pośród łodzianek, drugą—jeden z podupadłych kupców, trzecią—jeden z celujących uczniów szkoły „Talmud-Thora“, czwartą wreszcie — najbiedniejsi. Nadto Sachs zapisał 5000 rs. na utrzymanie cmentarza żydowskiego, 3000 rs. na zorganizowanie kassy emerytalnej dla oficyjalistów firmy Rafał Sahs, 500 rs. towarzystwu dobroczynności dla chrześcijan, 500 rs. na przytułek sierot i 300 rs. na rzecz kasy wdów i sierot przy stowarzyszeniu subjektów handlowych w Łodzi.

— **Topielec.** W Łodzi, w stawie przy fabryce Szeiblerowskiej, w pobliżu szosy rokicińskiej, utonął podczas kąpieli szesnastoletni chłopak Wawrzyniec Maciejewski; zaś w glinianach około cegielni p. Maurera w Żubardzu utonął 23-letni tkacz Józef Diesner.

— **Wzorowy pryncypał.** Znany kupiec w Łodzi Adolf Gehlig, zmarły niedawno, wszystkim oficyjalistom, którzy pracowali w jego firmie przez lat pięć, zapisał pensyję całoroczną; robotnicy zaś otrzymali zarobek dwumiesięczny. Wdowa jednak po nim, p. Gehlig poleciła i tym urzędnikom, którzy nie pracowali w firmie lat pięciu, wypłacić pensyje całoroczne w dniu, w którym ukończą pięć lat służby, jeśli oczywiście obowiązki swoje wypełniać będą uczciwie. To samo i robotnicy obecnie niegratyfikowani, po upływie pięciu lat pracy w zakładach firmy, otrzymają dwumiesięczny zarobek.

— **Niedoszły samobójca.** W Łodzi niejaki Stanisław Cz., zamieszkały przy ul. Przejazd, 25 letni ślusarz usiłował się otruć z przyczyny zawodu w miłości. Niedoszłego samobójcę aresztowano; życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

— **Po burzy.** Groźne chmury, zawisłe w czasach ostatnich nad przemysłem łódzkim, zwolna zaczynają się rozpraszać. Kryzys już przeszedł. W ostatnich dniach z wewnętrznych gubernij Cesarstwa przybyło do grodu bawełnianego wielu kupców, czyniących zakup dużych partyj towarów, przygotowanych na sezon zimowy.

— **Wypadek.** W Łodzi, przy wydobywaniu beczek z piwnicy w browarze Anstadta, stróż nocy Marcin Rowacki zgniótł sobie klatkę piersiową. Odwieziony do szpitala Poznańskiego, wkrótce ducha wyzionął.

— **Zebranie ogólne** łódzkiej straży ochotniczej ogniowej odbyło się w piątek 14 b. m. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym.

— **Bank handlowy** warszawski powziął projekt założenia filij: w Częstochowie, Lublinie i Radomiu.

— **Wściekły pies** pod Strzemieszycami pogryzł trzech ludzi, oficyjalistów kolei dąbrowskiej.

— **Stacyję meteorologiczną** otworzono przy gimnazyjum żeńskiem w Łodzi.

— **Z Tow. Cyklistów** w Kaliszu.—Na wyborach odbytych dnia 3 b. m. w kaliskiem towarzystwie cyklistów, został zaproszony na kapitana p. Kazimierz Arnold (konsul W. T. C.), a na 2-go wice-kapitana p. K. Szcześniewski.

Wiadomości bieżące.

= **„Bazar szkolny“** w Warszawie p. Władysława Holewińskiego, egzystujący od lat 13-tu na Krakowskiem Przedmieściu naprost kościoła św. Krzyża, przeniesiony został—jak informuje nadesłany nam cyrkularz—na ulicę Marszałkowską pod nr. 145.

= **Mąka** rosyjska na rynkach zagranicznych, wedle sprawozdań nadesłanych na żądanie ministeryjum skarbu, może znaleźć łatwy i dogodny zbyt, zwłaszcza na rynkach angielskich, holenderskich i belgijskich, ale należy „krupczatkę” mleć bardzo drobno. Jeżeli mąka rosyjska odpowie wymaganiom zagranicznych konsumentów, niezawodnie wyruguje z rynków tamtejszych mąkę węgierską. Do chwili sprzedania mąki, młynarze na rynkach zagranicznych korzystać mogą z kredytu przy stopie procentowej od 4%—5% rocznie.

= **Nowa szkoła handlowa.** Pan Edward Ronthaler b. dyrektor szkół rządowych, zakłada w Warszawie 7-o-klasową szkołę handlowo-przemysłową, z prawami szkół rządowych. Szkoła p. R. składać się będzie z 3 oddziałów: szkoły wstępnej (jedna klasa) ogólno przygotowawczej (4 klasy) i specyjalnej (3 klasowej). Do wstępnej przyjmowani będą kandydaci w wieku od 9 do 11 lat; przygotowawcza obejmować będzie kurs czterech pierwszych klas szkół realnych; specyjalna zaś obejmie nauki specyjalne, zastosowane do handlu i przemysłu. Do tej ostatniej przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 5 klas szkół rządowych, jeśli złożą dodatkowy egzamin z języków nowożytnych. Między innemi wykładane będą: buchalteryja, arytmetyka handlowa, ekonomija polityczna, prawo finansowe, korespondencyja, geografija handlowa, języki: polski, rosyjski, francuzki, niemiecki i angielski.

= **Kontrakty na zboże.** Domy warszawskie eksportowe rozesłały swych agentów na linije dróg żelaznych dla kontraktowania zboża tegorocznego zbioru, które po większej części jest bardzo dobre, duże, ciężkie i dość czyste. Z powodu nieurodzaju w kraju nadazowskim, gubernije południowe prawdopodobnie skierują tam lwią część swej produkcyi; wskutek tego ceny trzymają się względnie mocno, tem więcej, iż według powszechnej opinii rezultaty tegorocznych zbiorów pod względem ilościowym mają być niezbyt pomyślne, zwłaszcza dla zbóż ozimnych, które na wiosnę w wielu miejscowościach mocno ucierpiały.

= **Zarządy zakładów górniczych** wystąpiły do ministeryjum rolnictwa o wyjednanie w drodze prawodawczej pozwolenia na potrącenie z zarobków robotnikom wkładów do kas oszczędnościowo-wkładowych, zatwierdzonych przez władze a przy zakładach górniczych istniejących.

= **Uniwersytet warszawski** rozpoczął już zapis kandydatów we wtorki i piątki od 11 do 12 w południe. Rektor uniwersytetu zawiadamia, że stypendija, zwolnienia i ulgi przy opłatach wpisowego otrzymają tylko ci ze studentów, którzy, oprócz innych dowodów, przedstawią świadectwo ubóstwa, otrzymane w miejscu rodzinnem.

ROZMAITOŚCI.

Curiosum teatralne. Jak dalece niektóre z towarzystw teatralnych na prowincyi lekceważą widzów, świadczy przedstawienie „Chaty za Wsią“ w Lublinie, przez goszczącą tam przed paru miesiącami trupę p. Czystogórskiego. W chwili, gdy Tumry oparty na ławie rozpoczyna piękny monolog, sufler daje znak z budy i jednocześnie za kulisami odzywają się chóry, parodiując śpiew cyganów. Tumry zrozpaczony woła: „Dajcież pokój, jeszcze czas na chóry“. Zacietrzewieni grajkowie trąbią na potęgę. „Milczeć idyjoty„! wrzeszczy Tumry. *Pauza.*—Na sali wybuch homerycznego śmiechu.

SPRAWOZDANIE

z publicznej zabawy pod nazwą „Jarmark Ś. Jański“, odbytej w m. Piotrkowie d. 12 lipca r. b. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

P R Z Y C H Ó D:

Za bilety wejścia otrzymano . . .	rs.	89	kop.	20
Namioty przyniosły:				
№ 1 kwiatowy	„	24	„	65
№ 2 cygański	„	35	„	50
№ 3 cukiernia	„	21		
№ 4 i 5 turecki	„	28	„	81
№ 6 japoński	„	25	„	95
№ 7 jarmarczny	„	21	„	41
№ 8 mleczarnia.	„	5	„	68
№ 9 bufet	„	17	„	10
Ze strzelnicy otrzymano				62
Ze sprzedaży karmelków	„	11	„	11
Z ofiar (pp.: Dąbrowski rs. 6, Łazucki rs. 3, Wojewódzki rs. 3 i T. Kański rs. 1) osiągnięto	„	13		
Razem	„	294	„	13

R O Z C H Ó D:

Za muzykę	rs.	35		
Za fajerwerki i oświetlenie ogrodu	„	45		
Na kram	„	22	kop.	67
Za czekoladki, karmelki, pierniki i t. d.	„	14		
Za perkal na namioty	„	42	„	23
Za towar galanteryjny	„	26	„	37
Za wino, wódkę i likier	„	20		
Za ciasta	„	4	„	86
Za wędliny	„	3	„	45
Za robotę ciesielską	„	8	„	50
Robotnikom i stróżom	„	22	„	5
Na różne drobne wydatki	„	12	„	85
Razem	„	256	„	98

PORÓWNANIE:

Przychód uczynił . . rs. 294 kop. 13
Rozchód wyniósł . . rs. 256 kop. 98

Pozostało. . . rs. 37 kop. 15 i pieniądze te wpłynęły do kasy Towarzystwa Dobroczynności na wydatki ogólne.

Prócz czystego zysku z zabawy, pozostały do dyspozycyi towarzystwa: namioty (drzewo i pokrycie), cukry, paciorki, zabawki dziecinne, dewizka srebrna i taca blaszana, co oprócz namiotów, przedstawia wartość przeszło rs. 10.

Wysoka cyfra rozchodu powstała już to z tego powodu, że na zabawę trzeba było urządzać zupełnie nowe namioty, już to w skutek dwukrotnego odkładania zabawy, z przyczyny niepogody.

Szczególne podziękowanie należy się: pp. Stanisławowi Łapińskiemu i Adamowi Dutkiewiczowi za ich niestrudzoną pracę około urządzenia zabawy i doprowadzenia jej do skutku, p. Bąbczyńskiemu za bezinteresowne dekoracyje, Redakcyi „Kuryjera Świątecznego“ za nadesłanie bezpłatnie numerów tego pisma w celu rozprzedania na rzecz Towarzystwa i p. Fajdze Kon (Lipskiej) za łaskawe dostarczenie bez pretensyi zieleni. Niemniej ogólne „Bóg zapłać“ należy się wszystkim tym, którzy do urządzenia zabawy dopomogli.

Prezes Rady *Srzednicki.*
Członek-Sekretarz *Ed. Jarociński.*

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 25 września (7 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) majątku Świeżyny w pow. łaskim, od sumy 15000 rs. 2) majątku Borzyków B. z folwarkiem Czachowiec w pow. noworadomskim, od sumy 28000 rs. 3) majątku Zagórze w pow. będzińskim, od sumy 18000 rs.

ZARZĄD „DOMU PRACY"

w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej") przyjmuje do reparacyi **starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki,** do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzesełka do wyplatania. Także można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach nizkich miotły, słomianki i wiązki drew na podpałkę. (0—34)

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Maryja Matuszewska

Przełożona Pensyi Żeńskiej

w Warszawie, przy ul. Leszno 28

Zawiadamia, iż zapis uczenic na rok szkolny 1896/7, tak przychodzących jak i pensyjonarek, odbywa się codziennie od 10—5-ej. Kurs nauk zacznie się 1-go września. (WBO. 2966) (2—1—2)

M. Garztecka

przełożona pensyi żeńskiej 6-klasowej

w Częstochowie

ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że zapis uczenic, przychodnich i pensyjonarek, rozpocznie się dnia 13 (25) sierpnia, a lekcyje d. 29 sierpnia (10 września) r. b. (3—1)

W szkole 6-kursowej Miejskiej

w Częstochowie,

zapis kandydatów rozpocznie się dnia 26 sierpnia (7 września), lekcyje zaś 2 (14) września. Szkoła przygotowuje do szkół: Technicznych kolejowych, Handlowych i innych zakładów średnich specyjalnych. Przy szkole jest PENSYJONAT. Konwersacyja NIEMIECKA. Niezbędne dowody: metryka urodzienia i świadectwo szczepionej ospy. Przełożony szkoły

(3—2) *J. Lamparski.*

Urząd starszych

zgromadzenia mularzy cechu będzińskiego — ma honor podać do publicznej wiadomości listę majstrów mularskich, wykwalifikowanych, za których przyjmuje na siebie moralną i fachową odpowiedzialność. Jednocześnie urząd prosi Szanownych interesantów, aby dla własnego dobra nie zawierali umów o budowę domów z ludźmi niefachowymi.

Nadto URZĄD STARSZYCH podejmuje się wszelkiego pośrednictwa w sprawach budowlanych w całym powiecie będzińskim, najzupełniej bezinteresownie, powodowany jedynie względami na dobro publiczne.

Lista majstrów cechowych:

1. Jan Rychwalski — Będzin.
2. Wacław Zatoński — "
3. Jan Stefański — Dąbrowa.
4. Kazimierz Kapuścik — Będzin.
5. Władysław Kapuścik — "
6. Adam Galik — "
7. Franciszek Przybylski — "
8. Franciszek Sytniewski — "
9. Walenty Jaszcz — Sosnowiec.
10. Dyonizy Białas — "
11. Sebestyjan Bentkowski — "

(3—2)

Emilija Horst

przeniosła pracownię swoją

Sukien i strojów damskich

oraz

Ubranek dziecinnych

z domu W-go Spana, obok teatru do

Hotelu Wileńskiego

przy ulicy Petersburskiej vis-à-vis ogrodu miejskiego i poleca się

Szanownym klijentkom.

Wszelkie roboty, w zakres pracowni wchodzące, wykonywa tanio i punktualnie. (6—6)

Sklep towarów łokciowych

M. POPOWSKIEJ

przeniesiony został od dnia 20 lipca

do domu S-rów Kozerskiego

ul. Petersburska, wprost kościoła po-Bernardyńskiego.

(8—5)

WINO

SAINT-RAPHAEL

WINO

Smak wina tego znakomity i wpływa na podniesienie sił.

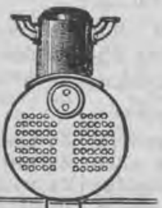
Wino to przygotowane jest według metody PASTEURA.

Zwracać baczną uwagę, by **każda butelka zaopatrzoną była** w stempel ruskiej **komory celnej,** oraz **markę fabryczną.**

Dostać można we wszystkich Handlach win, Składach Aptecznych i Aptekach. (10—5)

Fabryka kotłów parowych F. L. Oschatz Meerane

w Saksonii dostarcza:

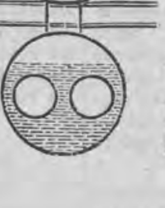


Kotły Parowe



wszelkich rozmiarów, ciśnień i systemów. najlepszych konstrukcyj, o najdokładniejszem wykonaniu.

Przegrzewacze pary patentu „Oschatz". Bezdymne paleniska.





KOSZTORYSÓW i bliższych objaśnień udziela JENERALNY REPREZENTANT

MAURYCY ŁASKI, Inżenier,

Biura Techniczne: ŁÓDŹ i CZĘSTOCHOWA.

(20—19)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej.

Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 do 10 wieczór.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—5)

Nauczycielka Polka

z wyższym patentem, poszukuje lekcyj i korepetycyj, przygotowuje do zakładów naukowych. Wiadomość u W-ch Sulimierskich, w gmachu pocztowym. Tamże lekcyje muzyki. (3—2)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracyi w Hotelu Angielskim **w Częstochowie,** donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Doborową kuchnią, wyborowemi winami, umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobioną opiniję. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacyje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie kareta z dworca kolei do Hotelu i z powrotem.

(50—24). Z szacunkiem

JÓZEF BUJNOWSKI.

Dystylarnia

parowa M. Branna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki. (26—19—2)

MAGAZYN

Wyrobów tabacznych

M. Elechnowicza

przeniesiony z domu Katarzyńskiej dawniej Michelsohna, przy ulicy „Petersburskiej"

do

domu Necla, przy ulicy Piotrowskiej poleca dawnym i nowym klijentom: Tytonie zawsze świeże, papierosy i cygara odleżałe. Przy większych partyjach ustępuje rabat. (3—2—2)

W szkole prywatnej

Michaliny Ruszkowskiej

w Piotrkowie, lekcyje rozpoczną się d. 20 sierpnia (1 września).

(3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t.

Joanna de Mercoeur

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

wyraz postępu. Z jakąż radością zobaczyła swoje imię jaśniejące złotemi głoskami na jej podstawie. Ilekroć który z interesantów zachodził do biura i zastawał w nim Jankę, ojciec mówił:

— Możesz pan przy niej mówić o wszystkiem; to mój wspólnik.

Szczęście to nie trwało jednak długo. Wskutek nadmiernej pracy wywiązała się u Jana Berthaut wada serca. Widząc, że śmierć czeka go lada chwila, postanowił zadowolnić ostatnią swoją fantazyję. Z prawdziwym szałem rzucał się w coraz to nowe przedsiębiorstwa, pracował jak galernik, zdwajał działalność fabryczną, chciał zostawić Jankę z milijonowym posagiem. Nie pomogły błagania córki, która nieraz nocą przychodziła wyciągać go z biura; pracował dopokąd nie odłożył na bok milijona w dodatku do fabryki, domu i ruchomości.

Teraz zdecydował się odpocząć. Było już jednak zapóźno!

Pewnego dnia śmierć zaskoczyła go w fabryce.

Aż do chwili pogrzebu Janka siedziała zgnębiona, odurzona, przybita, płacząca ciągle, cicha i spokojna i powtarzająca nieustannie:

— Ojcze! mój ojcze!

Bolesne ceremonije pogrzebu nie zdołały jej również wyrwać z osłupienia, dopiero gdy powróciła do domu i zamknęła się w biurze ojca, straszna rozpacz jej i pierwsza w życiu boleść wybuchły z całą siłą.

Matka tymczasem zajęła się zarządem domu, w którym przez tyle lat była zepchnięta na drugi plan.

Nad wieczorem przyszła do biura.

— Chodź moje dziecko — przemówiła prawie chłodno.—Nie sposób się przecież zamartwiać!

Poszła za nią posłuszna i odtąd spełniała we wszystkiem wolę matki.

— Janka, podpisz to!

— Co to jest matko?

— Dokument sprzedaży fabryki.

Miano sprzedać fabrykę! To dzieło ukochane jej ojca?... Nie przyszło jej nigdy na myśl, by można było to zrobić.

— Ależ matko, dlaczego mamy ją sprzedawać. Toż to majątek.

— Zabawna jesteś. A któż ją prowadzić będzie? Może ty? Na to trzebaby ci poślubić przemysłowca, a Bogu dzięki z twoim majątkiem i urodą możesz znaleźć coś o wiele lepszego.

— Ale dom zatrzymamy?

— Nie, sprzedaję wszystko. Kontrakt już przygotowany; potrzeba tylko twego podpisu, na skutek dziwnego warunku postawionego w testamencie twego ojca.

— Dobrze matko.

Podpisała kontrakt sprzedaży i obie kobiety, z dwumilijonową prawie fortuną, osiadły w arystokratycznej dzielnicy Saint-Honoré.

Wspaniałą żałobę z angielskiej krepy i *drap de veuve* nosiła pani Berthaut czas oznaczony. Janka nosiła ją również, ale jakaż była różnica między matką a córką. Biedne dziewczę nie miało nikogo,

za to miejsce w salonie, zaproszenia na śluby, bale i rauty.

Janina Berthaut nie mogła się jakoś do baronowej przekonać. Była ona dla niej bardzo niesympatyczna.

— Mateczko! nie podobała mi się ta kobieta—przemówiła do matki, skoro wróciły z pierwszego od niej zebrania. Radabym tam więcej nie bywać.

— Co?.. nie bywać u baronowej de San-Rinaeri? Nie, Janko, doprawdy robisz się coraz to większą dziwaczką. Jak może się komu nie podobać taka miła i sympatyczna kobieta? Przeciwnie, ja rada jestem bardzo tym stosunkom i mam nadzieję, że w Bellevue zbliżymy się ze sobą.

W Bellevue Janka spotkała niegdyś w ogrodzie Bressaca. Wstawała ona zwykle rano i lubiła korzystać z pierwszych godzin pogody. Bressac wstawał też wcześnie; przywykł wstawać równo ze słońcem.

— Dzień dobry pani! Prześliczną mamy pogodę.

Janka nie zauważyła go u baronowej i nie pamiętała, że był jej przedstawiony. Skłoniła lekko głową i minęła go w milczeniu; przenikliwe wejrzenie młodego człowieka niemiłe na niej zrobiło wrażenie.

— Kości trochę grube, ale włosy, oczy i wzrost wspaniały!—pomyślał Bressac.—Zrobi się z niej może hrabina.

— Znalazłem męża dla pani sąsiadki — powiedział przy śniadaniu do Guetony.

— Szlachcic prawdziwy?

— Hrabia czystej krwi! pergaminy nie ulegające żadnej kwestyi.

III.

Panna Janina Berthaut była jedyną spadkobierczynią zmarłego przed kilku laty przemysłowca.

Ojciec jej zaczął karyjerę swoją jak wielu innych. Był dozorcą warsztatów. Właściciel, pragnąc odpocząć i poznawszy człowieka, oddał mu warsztaty i córkę. Zwykła bardzo historyja. Warsztaty przekształciły się wkrótce na fabrykę, a papier firmowy „Jana Berthaut et C-ie“ do połowy ćwiartki zapełniony był rysunkami medali otrzymanych na wystawach.

Były to zupełnie pospolite dzieje małżeństwa Jana Berthaut, który umiał obejść się bez miłości. Gdzieżby on miał czas kochać wśród wszystkich tych zamówień, ekspedycyj, faktur, wśród łoskotu maszyn i chałasu robotników.

Ożenił się z córką szefa i po miesiącu znał już bardzo dobrze swoją żonę. Była typową paryżanką, próżną i lekką jak bańka mydlana. Marzeniem jej było odwiedzanie sklepów i robienie sprawunków, oddawanie wizyt i imponowanie strojem. Jeżeli pragnęła dziecka, to dlatego jedynie, by módz je z wystrojoną mamką prowadzić na spacer, małpując miłość macierzyńską, tak jak małpowała strój i układ dam wielkiego świata. Nie byłaby się za nic wyrzekła niedzielnej wycieczki, trzech tygodni spędzonych nad brzegiem morza.

Przyjście na świat dziecka nie zespoliło, ale przeciwnie—oddaliło od siebie małżonków. Matka chciała się od pierwszych dni bawić dzieckiem jak lalką; ojciec oburzony, że żona, skromna plebejuszka, nie chce karmić dziecka, postanowił się sam zająć wychowaniem córki.

Postanowienie to wykonał z energiją i stanowczością, której się żona nie spodziewała po nim.

— Życie, które ty prowadzisz—powiedział jej—nie godzi się z potrzebami dziecka. By rozwinęło się ono należycie, potrzebuje przedewszystkiem swobody, której nie znajdzie w salonie.

Pani Berthaut łatwo pogodziła się z losem, a gdy między dwoma opisami tualet ktoś zapytywał ją o męża, odpowiadała z pogardliwym uśmiechem:

— Mąż mój zamienił się teraz na niańkę. Pilnuje w domu dziecka.

Żyła więc dalej myśląc o strojach i gałgankach, a tymczasem między córką a ojcem zawiązywał się stosunek bardzo serdeczny, oparty na czci i uwielbieniu z jednej strony, na bezmiernej troskliwości i miłości z drugiej strony. Wśród warsztatów fabrycznych rozciągał się obszerny skwer; tutej to mała Janka przesiadywała najczęściej z mamką, a ojciec od czasu do czasu wstawał od biurka, ściskał dziecię, pieścił je i całował.

Nieraz pani Berthaut wpadała do domu między jedną wizytą a drugą, by uścisnąć „drogą dziecinę, do której się okropnie stęskniła.“

— Janka śpi—odpowiadał wtedy ojciec—poczekaj aż się obudzi.

Sam przepisał dla niej bardzo regularny tryb życia i niewolno było od niego odstąpić pod żadnym pozorem.

Janka na kolanach ojca nauczyła się czytać. Później nie oddał jej także na pensyję, chociaż matka marzyła dla jedynaczki o jednym z tych arystokratycznych zakładów, w których wychowują dziewczęta na wielkie panie.

Ojciec był kierownikiem jej nauk, które pobierała w domu od pierwszorzędnych nauczycieli i nauczycielek. Ojciec układał plan nauki, ojciec spędzał z nią wolne od lekcyj chwile, był jej nieustannym towarzyszem, przyjacielem i powiernikiem.

Z radością śledził rozwój tej młodej duszy i podziwiał prostotę i spryt dziewczęcia. On sam urobił charakter jej i wolę—i teraz zadowolony był ze swego dzieła.

Ilekroć udało mu się uwolnić od zajęć, zabierał Jankę na wystawy artystyczne i przemysłowe. Pani Berthaut nigdy im towarzyszyć nie chciała; wolała oddawać wizyty i pokazywać swoje stroje.

— Może i ciebie to nudzi?—pytał córki.

— Ojcze! wiesz dobrze, że wszystko co ciebie obchodzi i mnie również interesuje.

Doszło do tego, że została prawdziwą przyjaciółką i powiernicą ojca. Musiał ją wtajemniczyć w całą maszyneryję zajęć fabrycznych, wiedziała zkąd pochodzi materyjał surowy, jakie są jego ceny, jaka wartość maszyn, którzy robotnicy odznaczają się uzdolnieniem i pilnością. W siedemnastą rocznicę jej imienin nadeszła do fabryki nowa maszyna, ostatni

komu by mogło zwierzyć ból swój. Wychowana w domu, nie miała koleżanek ani przyjaciółek, a ilekroć zwróciła się do matki, zamiast wyrazów współczucia, wysłuchać musiała opisu jakiej tualety lub przyjęcia.

Pani Berthaut była formalnie upojona zmianą, jaka zaszła w jej życiu. Mówiła tylko o rentach, obligacyjach i o swojej willi w Bellevue. Teraz dopiero była panią domu! Meblowała salony, układała służbę i kupiła jej liberyję czarną, później zaś błękitną i złotą, z monogramami na guzikach.

— Ah! gdyby zamiast nich, mogły być herby!

— Janko, będziemy przyjmować we czwartki. Niedziela była dobra *tam*, ale *tu*—to zupełnie nie uchodzi.

— Mamy przyjmować mamo? Teraz już? tak niedawno po śmierci ojca?

— Moje dziecko, wiesz dobrze, jak go kochałam; ale to trudno, nie można rozpaczać całe życie; zresztą mam obowiązki dla ciebie; jeżeli będę cię trzymać w zamknięciu, nie wydam cię nigdy za mąż.

— O to nie troszcz się mateczko. Mam jeszcze dość czasu.

— Broń Boże. Jesteś pełnoletnią i uroda twoja rozwinęła się już w pełni. Teraz byłoby najodpowiedniej znaleźć męża. Posagu takiego, jak twój, nie dostanie żadna prawie z arystokratek. Zobaczysz jakiego wyszukam ci męża!

Śmierć męża pozwoliła pani Berthaut marzyć o wydaniu córki za utytułowanego człowieka.

Módz mówić do służących o córce „pani hrabina“, albo „pani margrabina“, albo wyrażać się „książę mój

zięć“,—to były ulubione jej marzenia.

— Nie, córka jej nie będzie żyć jak prosta mieszczanka; dość już jednej ofiary, dość, że już ona wyszła za fabrykanta!

Minęły tak dwa lata, a Janka czuła się coraz to więcej odosobnioną.

Matka nie rozumiała jej i dziewicze jej marzenia nazywała nierozsądnemi wybrykami. To ustawiczne gonienie za utytułowanym dla niej pretendentem znużyło ją już śmiertelnie.

— Niech będzie księciem lub prostym mieszczaninem, wszystko mi jedno—myślała—byleby raz znalazł się uczciwy człowiek i bylebym przestała być towarem na giełdzie małżeńskiej!

IV.

Panie Berthaut poznały panią de San-Rinaeri w charakterze kwestarki. Pod płaszczykiem kwesty weiskała się ona najczęściej do arystokratycznych domów i tą drogą zawiązywała znajomości z osobami mającemi córki na wydaniu.

Bressac żył dużo w świecie i wprowadzał do niej epuserów.

Postępowano zresztą bardzo ostrożnie. Układy zawierały się tylko z mężczyznami. Panie swatało się tylko przez przyjaźń, zachowując sobie jedynie